

Boski instrument

Niewielka firma w Brzeskach, powiat łaski, specjalizuje się w remontach i konserwacji organów.

W Polsce mamy prawdopodobnie ponad dziesięć tysięcy organów (ogromna większość z nich to instrumenty kościelne), ale specjalistycznych firm zajmujących się ich budową i remontami jest zaledwie kilkanaście. Oprócz tego kilkudziesięciu lepszych i gorszych fachowców działa w szarej strefie lub prowadzi działalność chałupniczą, bez odpowiedniego sprzętu, ludzi, a czasem i wiedzy.

Organmistrzowie

Najdłuższą historią i liczbą zbudowanych instrumentów może pochwalić się zakład Kamińskich (pisaliśmy o nim w tej rubryce) z Warszawy, który ma ponad sto lat. Dużo krótszą historię ma zakład w Brzeskach, a należy on do **Andrzeja Sutowicza**, jednego z najlepszych organmistrzów w kraju.

– Do tego fachu trafiłem trochę przez przypadek – wspomina. – Gdy ukończyłem kaliskie technikum budowy fortepianów, to zastanawiałem się, co dalej robić. Brat Tadeusz, zakonnik, który był organistą w mojej parafii, zarekomendował mnie u łódzkiego organmistrza **Jacka Szczerbaniaka**. Pojechałem do niego na próbę i zostałem dziesięć lat, a w 2008 r. otworzyłem własną firmę.

Przed wojną i w PRL-u, a nawet jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, budowało się przede wszystkim tzw. organy uniwersalne. Od kilkunastu lat zwłaszcza młode pokolenie organistów (zwykle są to absolwenci akademii muzycznych, którzy koncertują nie tylko w kościołach, ale i w filharmoniach czy salach koncertowych) woli grać na instrumentach odnoszących się do konkretnej epoki, kraju czy stylu, na organach

barokowych, romantycznych, francuskich, hiszpańskich itd. Obowiązuje więc pewnego rodzaju specjalizacja. Filharmonia Łódzka ma dwa instrumenty – jeden barokowy, nawiązujący do organów z czasów Bacha, a drugi – romantyczny.

Przez 13 lat zakład pana Andrzeja zbudował tylko troje organów – dla kościoła w Holandii, Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i osoby prywatnej, która koncertuje u siebie w domu, czy raczej rezydencji. Jednak firma może się pochwalić renowacją (czasem wręcz rekonstrukcją) blisko stu instrumentów, z których połowa znajduje się pod jej stałą opieką.

– Mimo że rzadko budujemy cały instrument od A do Z, to praktycznie wytwarzamy wszystkie jego części. Współpracujemy też z innymi firmami i wiele elementów robimy na ich zlecenie. Piszczalki drewniane wytwarzane są przeważnie z drewna świerkowego, czasem jednak wykorzystuje się także sosnę, dąb czy orzech. Im jej ścianka jest twardsza, tym dźwięk ostrzejszy. Piszczalki metalowe robione są z blachy, stopu cyny z ołowiem. Gdy chcemy mieć pryncypałowe („ostrzejsze”), wówczas daje się więcej cyny niż ołowiu, a w przypadku piszczałek fletowych proporcje są odwrotne.

Miechy – skrzynie drewniane – kiedyś wyposażone były w skórzaną „opony”, dziś robi się je z tworzyw sztucznych. Jeżeli jednak instrument jest zabytkowy, wówczas montuje się w nim elementy skórzane (kozio i owcze).

Jeszcze w XX wieku klawiatury robiono często z kości słoniowej. Dziś jest to zabronione, więc wykorzystuje się kość wołową. Bardziej wybredni klienci mogą zażyczyć sobie klawiszy z kłów morsa, które są o 50 proc. droższe. Kość słoniowa z legalnych źródeł także jest dostępna, ale jej cena byłaby większa o 100 proc. od tej z kłów morsa.

Siła sześciu lokomotyw

W Kościele tacińskim należy mieć w wielkim poszanowaniu organy piszczałkowe jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie dodaje ceremoniom kościelnym majestatu, a umysły wiernych podnosi do Boga i spraw niebieskich.

(Konstytucja o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II Sacrosanctum concilium).

Za twórcę organów uważa się Ktesibiosa z Aleksandrii (285 – 228 p.n.e.), ojca pneumatyki, matematyka, genialnego wynalazcę, który zbudował organy wodne zasilane skonstruowaną przez siebie pompą wodną. Aż do VII wieku były instrumentem świeckim. W XIII wieku wyposażono je w klawiaturę i rejestry (szeregi piszczałek grupowane są w głosy zwane rejestrami). Jeszcze sto lat później organy były przede wszystkim instrumentem przenośnym (tzw. pozytyw).
Tak jak przez dwa stulecia wspinał się skrzypce tworzyła rodzina Amatic, tak w budowie organów mistrzami byli członkowie rodziny Silbermannów, z których najśłyniej-

wówczas najwybitniejsi kompozytorzy muzyki organowej: Bach, Buxtehude, Pachelbel.

Najstarsze zachowane do dziś organy (obecnie poddawane renowacji) pochodzą z XII wieku i w czasach wypraw krzyżowych znajdowały się w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Po upadku Królestwa Jerozolimskiego zostały umieszczone w skrzyni i zakopane w obawie przed zniszczeniem przez muzułmanów. Odkryto je w XX wieku i podobno niektóre ich części były w świetnym stanie. Po renowacji, prawdopodobnie za cztery lata, będzie je można oglądać w muzeum franciszkańskim w Jerozolimie.

Największe organy na świecie znajdują się w Atlantic City Convention Hall w Stanach Zjednoczonych (zbudowano je w latach 1929 – 1932). Mają 7 klawiatur, 336 głosów, 33 tys. piszczałek. Największa z nich ma 10 metrów długości, najmniejsza – 2,5 centymetra. Powietrza dostarcza siedem wentylatorów elektrycznych o łącznej mocy 600 KM. Siła najgłośniejszego głosu jest sześciokrotnie większa od



Renowacja zajmuje od kilku do kilkunastu miesięcy

Fot. archiwum firm

Jedyny element, który kupuje firma Sutowicza, to elektryczne dmuchawy (cichobieżne, na ślizgowych łożyskach panewkowych), które produkuje tylko kilka firm na świecie.

Zawód elitarny i interdyscyplinarny

Największe organy, jakie remontował pan Andrzej, znajdują się łódzkiej archikatedrze oraz sąsiadującym z nią ewangelickim kościele św. Mateusza (instrumenty w każdym z tych kościołów mają więcej głosów niż słynne organy w Kamieniu Pomorskim).

– Kiedyś dostaliśmy zlecenie z parafii pod Bełchatowem. Przyjechaliśmy na miejsce i w sali katechetycznej zobaczyliśmy stertę, która dla osoby postronnej wyglądała jak góra śmieci. Gdy powiedziałem moim pracownikom, że to są organy, które mamy remontować, popatrzyli i powiedzieli: „Tym razem przesadziliście”. Instrument był dziesięciogłosowy, ale miał nietypowe włoskie brzmienie, wręcz unikalne jak na polskie warunki, i po zakończeniu renowacji prezentował się wspaniale.

Wiele organów wyremontowanych w Brzeskach zbudowano już w PRL-u,

ale wśród nich były także prawdziwe perełki. Pozytyw Davida Kucznera, który obecnie znajduje się w kurii legnickiej pochodzi z 1675 r. Niedawno w Koźmi nie Wielkopolskim zakończono renowację organów z 1780 r., które zbudował słynny krakowski organmistrz Andrzej Majeronowicz.

– Gdy mamy pozwolenie na remont zabytkowego instrumentu, to w umowie jest zapisane, że nie wolno nam „dotykać” szafy organowej, czyli obudowy, która często jest łożona i rzeźbiona, gdyż tym zajmują się konserwatorzy zabytków. W przypadku takich instrumentów musimy także zachować ich dawne brzmienie. Jeżeli więc nawet moglibyśmy je poprawić, to tego nie robimy, ponieważ w przypadku zabytków obowiązuje zasada: jak najmniej ingerencji. Zresztą mogłoby się okazać, iż za kolejne 50, 100 czy 150 lat ktoś mógłby uznać, że wprowadzone przez nas zmiany mu nie odpowiadają i że popsuliśmy instrument.

Renowacja dużych, zabytkowych, mocno zniszczonych organów może być równie długa, co budowa od podstaw nowych i trwać nawet półtora roku. Nie robi się tego ani w kościele, ani w sali koncertowej, lecz instrument zostaje rozebrany i przewieziony do firmy.

Przy tak długotrwałych i pracochłonnych remontach w niektórych przypadkach ich koszt dochodzi nawet do pół miliona złotych. To niewiele, gdyż ceny nowych dużych organów zaczynają się od 4 mln zł. Na poważne remonty udzielana jest dziesięcioletnia gwarancja. Jednak właściciel instrumentu musi spełnić określone w umowie warunki. Gdy mija okres gwarancyjny, bardzo często organy nadal pozostają pod opieką firmy Sutowicza.

– Organmistrz to zawód elitarny i interdyscyplinarny. Trzeba znać się na mechanice, elektronice, akustyce, stolarstwie i uczyć się przez całe życie. A ponieważ organów w Polsce są tysiące, więc na brak zajęcia zapewne nie będą narzekać.